



PROSTO Z SEJMU

## A1 nie podzieli nas?



KOMENTUJE  
ZENON DĄBROWSKI

Jest szansa na to, aby odcinek autostrady A1 przebiegającej przez aglomerację rybnicką był bezpłatny. Taki wniosek płynie z odpowiedzi na moją interpelację. To dobra informacja, bo do tej pory zanosilo się na sytuację kuriozalną – rząd chciał nas uszczęśliwić budową autostrady, która podzieliłaby nie tylko aglomerację, ale nawet miejscowości na dwie części. Podobno autostrada nas nie podzieli. Ja chciałbym mieć pewność. Dlatego będę przyglądał się, jak szef resortu infrastruktury wywiązuje się ze swojej obietnicy. Pozwalam sobie przytoczyć pełną odpowiedź na moją interpelację. To po to, aby szef resortu wiedział, że kiedyś wyborcy go rozliczą z obietnic.

Szanowny Panie Marszałku! W odpowiedzi na pismo z dnia 21 lipca 2010 r., znak: SPS-023-17123/10, przy którym przekazano zapytanie poselskie posła Tadeusza Motowidły dotyczące kwestii budowy oraz funkcjonowania autostrady A1 na terenie woj. śląskiego w aglomeracji rybnickiej (związek subregionu zachodniego), uprzejmie przekazuję następujące informacje.

W swym wystąpieniu pan poseł zwrócił się z pytaniami w sprawie nieodpłatnego przejazdu autostradą A1 w obrębie aglomeracji rybnickiej.

Odnosząc się do pytań dotyczących odpłatności za korzystanie z autostradowych obwodnic miast, należy zauważyć, iż zgodnie z generalną zasadą określoną w art. 37a ust. 1 ustawy z dnia 27 października 1994 r. o autostradach płatnych oraz o Krajowym Funduszu Drogowym

Wyjątkiem od tej zasady są sytuacje, w których autostrada nie została przystosowana do poboru opłat. Ponadto opłaty nie są pobierane od pojazdów



TADEUSZ  
MOTOWIDŁO

poseł RP

Resort  
infrastruktury  
analizuje  
kwestię  
bezpłatnego  
przejazdu  
autostradą  
A1 przez  
aglomerację  
rybnicką.

samochodowych, za które została uiszczona opłata za przejazd po drogach krajowych, pobierana na podstawie art. 42 ust. 1 ustawy z dnia 6 września 2001 r. o transporcie drogowym (Dz. U. z 2007 r. Nr 125, poz. 874, z późn. zm.) w okresie ważności tej opłaty (tzw. winieta).

Aktem prawnym regulującym kwestię opłat za przejazd autostradą jest również rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 16 lipca 2002 r. w sprawie autostrad płatnych (Dz. U. z 2002 r. Nr 121, poz. 1034), w którym wprost, enumeratywnie określono odpłatne odcinki autostrad. (...)

Realizując „Program budowy dróg krajowych na lata 2008-2012”, resort infrastruktury ponosi koszty dostosowania autostrad do poboru opłat. Koszty dostosowania poszczególnych odcinków do poboru opłat dla danej kategorii pojazdów nie powinny być niewspółmiernie wysokie w stosunku do spodziewanych przychodów. (...)

Mając na uwadze powyższe oraz fakt, iż kwestia odpłatności za przejazd obwodnicami miast była przedmiotem dyskusji od dłuższego czasu, a umożliwienie bezpłatnego przejazdu autostradami obwodnicami miast stanowi coraz częściej podnoszony postulat społeczny, resort infrastruktury podjął inicjatywę mającą na celu wprowadzenie do dotychczas obowiązującego systemu prawnego rozwiązania spełniającego oczekiwania społeczeństwa, które jednocześnie nie będzie sprzeczne z przyjętym przez Radę Ministrów w dniu 3 sierpnia 2010 r. Wieloletnim Planem Finansowym Państwa na lata 2010-2013.

W ramach prac analizowana jest również kwestia uwzględnienia odcinka autostrady A1 w obrębie aglomeracji rybnickiej. (...)

KIJ W MROWISKO

## Układ ładnych w PiS



Jarosław Kaczyński publicznie ogłosił, że polegali na właścicielach ładnych twarzy, a oni doprowadzili go do klęski w kampanii prezydenckiej. Po tym, jak prezes wykrył układ ładnych w sercu PiS, obserwatorzy polityczni spodziewają się serii szpecących twarz samookaleczeń. Właściciele najbrzydszych twarz w partii mają wkrótce rozpocząć kampanię medialną pod hasłem „Brzydkie jest piękne”.



HENRYK  
SIEDLACZEK

poseł RP

Jarosław  
Kaczyński  
odstawił leki  
i ogłosił, że  
piękne twarze  
doprowadziły  
do jego klęski  
w kampanii  
prezydenckiej.  
W PiS może  
dojść do serii  
szpecących  
samookaleczeń.

Brzydkie musi być piękne, bo ładni wykorzystali otumanienie prezesa lekami i wmówili mu, że potrafi być ciepły, łagodny, przyjacielski, wyważony w opiniach i stać go na to, aby z takim wizerunkiem zostać pierwszym obywatelom Rzeczypospolitej. Jednak prezes odstawił leki i ładne twarze odprawił tam, gdzie ich miejsce, czyli na margines.

W pierwszej po wyborach rozmowie z tygodnikiem „Newsweek” lider PiS Jarosław Kaczyński bardzo krytycznie podsumowuje swoją kampanię wyborczą. Ujawnia też jej kulisy. Twierdzi, że w jego założeniu szefowa sztabu Joanna Kluzik-Rostowska miała być jedynie twarzą kampanii, a nie podejmować merytoryczne decyzje. Prezes nawet nie wie, jak to się stało, że pani Joanna grała pierwsze skrzypce w tej kampanii. Jak to tłumaczy? Z rozbrajającą wiarą w naiwność czytelników mówi bez zająknięcia: „Ktoś z partii wpadł na ten pomysł, a ja tylko na niego przystałem. Początkowo sądziłem, że Joanna będzie raczej tylko twarzą kampanii, bo jest rzeczywiście wyjątkowo urocza. Później ona zapragnęła być realnym szefem i na to też przystałem, choć byłem jej postawą zaskoczony. No i to nie była dobra decyzja, miała niemal od razu negatywne konsekwencje. Jeśli ktoś ma ogromny urok osobisty, to powinien występować w telewizji, ale niekoniecznie podejmować decyzje organizacyjne w kampanii.”

Oberwał też rzecznik sztabu wyborczego Paweł Poncyłjusz. Prezes karcni go za to, że po ostatnim kongresie PiS w marcu – na którym Kaczyński ponownie został prezesem partii – Poncyłjusz napisał na Twitterze: „Kongres potwierdził schyłek. Szkoda PiS-u”.

– Potem jednak był Smoleńsk i wybory prezydenckie, a pan zrobił owego niewiernego Poncyłjusza rzecznikiem sztabu – przypominają dziennikarze.

– Ja go rzecznikiem nie zrobiłem. Powołano go, a ja nie podniosłem wielkiego protestu. Było takie przeświadczenie, że ładne buzie w sztabie – a on jest przystojny – i demonstrowanie, że ja jestem niesłychanie łagodny, przyniesie nam poparcie elektoratu wielkomięjskiego. Łagodnie mówiąc, nic z tego nie wyszło.

– Dziś mam podstawy, aby kwestionować strategię wyborczą. Byłem w takim stanie, że – uczciwie mówiąc – to za mnie wymyślano tę kampanię. Byłem w potwornym szoku po śmierci brata, nic gorszego w życiu nie mogło mnie spotkać. Musiałem brać bardzo silne leki uspokajające, co też miało swoje skutki. Już 10 kwietnia, dosłownie w godzinę po katastrofie, dostałem w szpitalu takie środki. Ja nigdy w życiu przedtem żadnych takich leków nie brałem, w związku z tym zadziały na mnie niezwykle silnie – opowiada Kaczyński.

Co by się stało, gdyby Jarosław Kaczyński wygrał wybory dzięki strategii opracowanej przez „ładnych”, odstawił leki i ogłosił publicznie, że to za niego wymyślono całą prezydenturę, a on nawet nie wie, jak to się stało, że został prezydentem RP. Co by było, gdyby takie oświadczenie złożyła głowa dużego państwa Unii Europejskiej? Strach pomyśleć.

## Nie przyłączajcie JSW do Kompanii

Nie mogę zrozumieć, co się stało Dominikowi Kolorzowi, szefowi górniczej Solidarności, że z uporem godnym lepszej sprawy zaczął lansować pomysł stworzenia jednego wielkiego koncernu węglowego i włączenia JSW SA do Kompanii Węglowej. Trzeba połączyć ze sobą spółki węglowe, jeszcze nie jest za późno – powiedział dla portalu wnp.pl. Twierdzi, że to zdanie górniczych związków. Jakich górniczych związków? Czy Dominik Kolorz został rzecznikiem wszystkich związków? Ja Kolorza nie mianowałem rzecznikiem swojego związku i z tego co wiem nie dostał też nominacji od Pawła Kołodzieja na tę funkcję w Federacji Związków Zawodowych Górników JSW SA.

Dominik najwyraźniej straszy. Dla wnp.pl mówi, że inaczej dojdzie do wyniszczającej konkurencji między polskimi spółkami węglowymi. Uważa, że również Jastrzębska Spółka Węglowa, produkująca głównie węgiel koksowy, powinna się znaleźć w jednym organizmie grupującym Kompanię Węglową, Katowicki Holding Węglowy i właśnie Jastrzębską Spółkę Węglową. Otóż informuję, że ja nie chcę, aby moja firma została włączona do Kompanii Węglowej. Jak koledzy z Katowickiego Holdingu Węglowego chcą do Kompanii, to niech idą. Nie chcę też, żeby Dominik Kolorz opowiadał o swoich koncepcjach w zimne deszczowe dni powołując się na Związek Zawodowy Górników Borynia i na FZZG JSW SA. Chcę natomiast poinformować, że wysłałem do zarządu JSW SA i do FZZG JSW SA stanowisko, w którym związek Borynia informuje o swoim zdaniu na ten temat. Oto pełna treść tego stanowiska:

Uważamy, że utworzenie jednej grupy kapitałowej z istniejących trzech spółek węglowych nie ma uzasadnienia ekonomicznego. Spółka JSW SA skupia kopalnie, które przede wszystkim wydobywają węgiel koksowy. W związku z tym jest nastawiona na innych odbiorców niż pozostałe spółki, które wydobywają węgiel energetyczny. Rynek węgla koksowego i koku jest zupełnie innym rynkiem niż rynek węgla energetycznego. Z tych powodów sprzeciwiamy się powoływaniu jednej grupy węglowej, do której weszłaby JSW SA.

1. Dobra sytuacja finansowa JSW SA nie jest aż tak dobra, aby wesprzeć finansowo pozostałe spółki, które mają poważne trudności finansowe. Setki milionów złotych przeterminowanych zobowiązań, kłopoty inwestycyjne, utrata około jednej czwartej rynku węgla energetycznego w Polsce i utrata rynków zagranicznych przez te spółki nie pozwala mieć nadziei na wykorzystanie ich potencjału. Obie spółki (KHW i KW) zatrudniają ponad 80 tysięcy osób. JSW SA nie będzie w stanie zapewnić im płac. Dlatego sprzeciwiamy się łączeniu z innymi spółkami węglowymi.
2. JSW SA ma opracowany i zatwierdzony plan rozwoju i ten plan powinien być podstawą do jakichkolwiek rozważań związanych z przyszłością naszej spółki.
3. Polskie górnictwo funkcjonuje w oparciu o strategię dla branży górniczej, która obowiązuje do 2015 roku. Sprzeciwiamy się łamaniu zapisów strategii.

Chciałbym, żeby moja federacja zajęła podobne stanowisko. Ciekawy jestem, co o przyłączeniu JSW SA sądzi Sławomir Kozłowski, przewodniczący Solidarności w naszej spółce. Sławek, za Chiny Ludowe nie uwierzę, że chcesz nas włączyć do Kompanii Węglowej! A jeśli ci się tu nie podoba, to się tam przeniesiesz.